

# Stereotypy obrońców islamu

Przedstawiamy kolejny tekst z debaty na temat islamu w Europie, jaka toczyła się na łamach internetowego magazynu [signandsight.com](http://signandsight.com). Tym razem wypowiedź tureckiej pisarki Necli Kelek.

✘ Gdy się czyta [odpowiedź Iana Burumy](#) na [esej Pascala Brucknera](#), ma się ochotę powiedzieć temu pierwszemu: "Nie lepiej to było siedzieć cicho?". Buruma najwyraźniej poczuł się złapany na gorącym uczynku i chociaż twierdzi coś przeciwnego, jego replika prowadzi go coraz głębiej w bagno kulturowego relatywizmu. Gdyby Buruma był odosobniony w swych poglądach, można by zostawić rzeczy swojemu biegowi i odesłać czytelnika wprost do tekstu Brucknera – który jest z kolei odpowiedzią na tekst Timothy'ego Garton Asha. Jednak Buruma i Ash są tak typowi w swej argumentacji, że stanowią modelowy przykład politycznie wątpliwego relatywizmu kulturowego.

Obydwaj szafują stereotypami. Pierwszy z nich to: "Islam jest różnorodny". Buruma pisze: "Islam praktykowany na Jawie nie jest taki sam jak ten w marokańskiej wiosce, w Sudanie czy w Rotterdamie. To może i jest prawdą co do szczegółów, ale nie co do fundamentalnych zasad. Dla Burumy jednak owe detale uzasadniają krytycyzm, równie niszczący co fałszywy. Utrzymuje on, że nie wolno wygłaszać na temat islamu generalizujących opinii, jak to robi Ayaan Hirsi Ali. To dość zdumiewająca wypowiedź w ustach wykładowcy akademickiego i profesora od demokracji i praw człowieka. Tym krótkim stwierdzeniem Buruma próbuje zredukować konfrontację Zachodu z islamem do osobistego problemu Hirsi Ali.

Islam to pewna rzeczywistość społeczna. Pomimo różnych odmienności w szczegółach, stanowi on spójną wizję ludzkości i świata. Spójrzmy na przykład na kwestię praw człowieka i praw kobiet. W tych obszarach muzułmanie mówią zaiste jednym głosem. 5 sierpnia 1990 roku [45 ministrów spraw zagranicznych z Organizacji Konferencji Islamskiej](#) (, najwyższego ciała decyzyjnego w świecie islamskim, podpisało „Kairską Deklarację Praw Człowieka w Islamie”. Muzułmanie z całego świata wyrazili w tym dokumencie swoje wspólne podejście do kwestii praw człowieka, z intencją dołączenia go jako aneksu do Uniewersalnej Deklaracji Praw Człowieka ONZ. Deklaracja Kairska w świetle prawa międzynarodowego nie jest wiążąca, obrazuje jednak postawę świata islamu wobec fundamentalnych praw. Bardzo znamieny jest fakt, że dokument ten uważany jest przez muzułmanów jako wyraz poglądów ugodowych – a nie radykalnych.

Najważniejsze stwierdzenia znajdujemy w dwóch ostatnich artykułach Deklaracji Kairskiej: Artykuł 24: „Wszystkie prawa i wolności określone w tej Deklaracji są podmiotem islamskiego prawa Szariatu.” Artykuł 25: „Islamski Szariat jest jedynym źródłem odniesienia dla wyjaśniania bądź interpretacji wszystkich artykułów tej Deklaracji.”

W kontraście do Deklaracji ONZ, kairski dokument stwierdza w swej preambule, że członkowie Organizacji Konferencji Islamskiej potwierdzają „cywilizacyjną i historyczną rolę islamskiej Ummy [wspólnoty – red.], uczynionej przez Boga najlepszym narodem, który dał ludzkości uniwersalną i dobrze zrównoważoną cywilizację...”.

Inaczej niż w konstytucjach demokratycznych, nie ma tu mowy o jednostce, lecz raczej o Ummie, wspólnotie wiernych, kolektywie. Jako logiczną konsekwencję Deklaracja Kairska uznaje tylko prawa wyszczególnione w Koranie, a za przestępcze uważa tylko te działania, które zostały tak określone przez Koran i prawo szariatu. Artykuł 19 mówi: „Nie może być innych przestępstw ani kar, jak tylko te uwzględnione przez szariat”. Artykuł 2, par.D stwierdza: „Ochrona przed krzywdą dla ciała

jest gwarantowanym prawem. Obowiązkiem państwa jest go strzec, a zabronione jest jego naruszenie z powodów niewymienionych w szariacie." Jest to w istocie zgodne w Koranem, np, z surą 17, wiersz 33: „I nie pozbawiajcie nikogo życia, które Bóg uczynił świętym, chyba że zgodnie z prawem!”. Koran powiada także: „Jeżeli ktoś został zabity niesprawiedliwie, najbliższy krewny ma prawo dokonać odwetu”. Czym jest to stwierdzenie islamskich ministrów spraw zagranicznych, jeśli nie pobłogosławieniem krwawej zemsty?

W tej Deklaracji nie proponuje się równych praw. Natomiast artykuł 6 mówi: „Kobieta jest równa mężczyźnie w ludzkiej godności” – w „godności”, nie w prawach, bowiem w Koranie (sura 4, wiersz 34) powiada się: „Mężczyźni stoją nad kobietami ze względu na to, że Bóg dał wyższość jednym nad drugimi”. Tym samym mężczyźni otrzymują władzę sprawowania społecznej kontroli nad kobietami i krytykowania ich, jak to wyjaśnia artykuł 22 Deklaracji: „Każdy powinien mieć prawo propagowania tego, co prawe i szerzenia dobra, a także ostrzegania przed tym co nieprawe i złe według norm islamskiego szariatu” – czyli Koranu, opublikowanego w siódmym wieku ery chrześcijańskiej i obowiązującego muzułmanów do dziś.

I tak się to ciągnie dalej. Islam określony jest jako Jedyna Prawdziwa Wiara i „ z samej zasady nikt nie ma prawa zawiesić... naruszyć czy zignorować jego przykazań, jako że są to obowiązujące przykazania boże, zawarte w Objawionej Księdze Boga, zesłanej poprzez ostatniego z Jego Proroków. (...) Każda osoba jest odpowiedzialna indywidualnie, a Umma zbiorowo, za ich ochronę”. Tak mówi Deklaracja Kairska. Stwierdzenie to nie tylko stoi w sprzeczności z prawami człowieka w ogólności, lecz jest niebezpośrednim usprawiedliwieniem wymierzania sprawiedliwości przez samych obywateli. Ian Buruma jest świadom tego problemu; sam opisuje przypadek takiego linczu w książce „Morderstwo w Amsterdamie”.

Państwa islamskie sformułowały tę Deklarację, żeby zapewnić

siebie nawzajem o swej jedności. Poza tym jest to także program polityczny, mający bronić tożsamości kultury islamskiej przeciwko kapitalistycznej globalizacji. Jako podstawę tej tożsamości uznaje się prawo szariatu. Czy krytyka takiego stanu rzeczy to rzeczywiście osobisty problem Ayaan Hirsi Ali?

Pan Buruma ma jednak w zanadrzu więcej stereotypów. Następny z nich: islam to religia taka jak każda inna, czy inaczej – wszystkie religie są sobie równe (a może równie straszne?). Tym razem celem jest krytyk Burumy, Pascal Bruckner. Buruma pisze: „W kolejnym typowym napadzie przesady, zamierzonym jako obsmarowanie przeciwnika przez skojarzenie, Bruckner wymienia otwarcie islamskiego szpitala w Rotterdamie i plaż we Włoszech zastrzeżonych tylko dla kobiet. Nie rozumiem, dlaczego ma to być straszniejsze od otwierania koszernych restauracji, szpitali katolickich czy plaż tylko dla nudystów”.

Otóż powiem panu, panie Buruma, dlaczego włoskie plaże „tylko dla kobiet” są „straszniejsze”. W przeciwieństwie do koszernego jedzenia czy przypadku grypy wymagającej hospitalizacji, plaża to muzułmańskie usiłowanie wprowadzenia zmiany. Czy będą to zasłony na głowę, czy dzielenie przestrzeni publicznej ze względu na płeć, polityczny islam usiłuje wprowadzić apartheid wobec kobiet w wolnych społeczeństwach europejskich. Szpital muzułmański różni się zasadniczo od szpitala katolickiego. W szpitalu muzułmańskim pacjenci są odseparowani ze względu na płeć. Mężczyźni są leczeni tylko przez mężczyzn, kobiety tylko przez kobiety. Na przykład muzułmańskim pielęgniarkom nie wolno nawet dotknąć pacjenta mężczyzny.

W Niemczech coraz więcej lekarzy skarży się, że muzułmańscy mężczyźni próbują nie dopuścić do tego, żeby ich kobiety były leczone, czy choćby badane, przez mężczyzn w szpitalach. Znam muzułmanki, którym wolno odwiedzać lekarza wyłącznie w towarzystwie syna. W szpitalach muzułmańskich to mąż decyduje o tym, czy kobieta może mieć cesarskie cięcie albo czy wolno

jej się wysterylizować, gdy urodziła już czwórkę dzieci. Nie tak dawno turecki dziennik Hurriyet pisał o lekarce radiologu w Istambule, która odmówiła, powołując się na względy religijne, zbadania młodego mężczyzny, który odniósł obrażenia dolnej części ciała. To jest straszne, panie Buruma.

"Kochaj bliźniego" jest tak samo obce religii muzułmańskiej jak opieka duszpasterska. Ale to osobna kwestia. Uważam za niesmaczne deprecjonowanie pracy katolickich pielęgniarek poprzez ten relatywizm, że "wszystkie religie są równe". Wygląda na to, że Buruma, gdy mówi o islamie, to nie wie o czym mówi. Islamskich propagatorów plaż, szpitali i meczetów nie interesują kwestie humanistyczne czy kategorie religijne. Ich celem jest ustanowienie pionowej separacji kobiet i mężczyzn wewnątrz demokratycznych społeczeństw.

Trzeci stereotyp Burumy brzmi tak: Krytycy islamu to donosiciele. Píše on, że „doniesienia” Ayaan Hirsi Ali nie są zbyt „pomocne”. Czy nazwałby „niezbyt pomocnym” również przytaczanie historycznie dowiedzionych faktów, takich jak małżeństwo Mahometa z sześciolatnią Aiszą, z którą sypiał, gdy skoczyła lat dziewięć? Hirsi Ali pisze o tym w swej książce „The Caged Virgin”, żeby skrytykować islamską moralność seksualną, która rozwinęła się po Mahomecie. Według Burumy, nie powinna tego robić, bowiem jako „zaprzysięgła ateistka” nie ma prawa zajmować się reformą islamu. Zdumiewające to stwierdzenie w ustach akademika zajmującego się prawami człowieka i demokracją.

Relatywiści kulturowi wolą nie słuchać o przymusowych małżeństwach, honorowych zabójstwach (25 w ub. roku w samym tylko Stambule) i innych pogwałceniach praw człowieka. To jest za ciężkie dla nich brzemie. Cóż innego mogą oznaczać takie słowa Burumy: „Potępianie islamu bez brania pod uwagę wielu jego odmian, to brak zdolności rozróżniania” Jeśli Buruma chce na poważnie się przyjrzeć owemu „nierozróżnianiu” odmian islamu, to postawił przed sobą trudne zadanie. Przytoczmy tylko jeden z możliwych przykładów: co uczynić z kobietami,

żyjącymi w którymś z 60 krajów, gdzie obowiązuje szariat, a którym nie wolno wyjść za mąż bez Wali, czyli zezwolenia rodzica bądź opiekuna? Gdzie tutaj są jakieś „odmiany”, panie Buruma?

Buruma przechwala się znajomością świata południowokoreańskich rebeliantów. Jednakże świat muzułmański wydaje się być mu nieznany, a zachodnie wartości są dlań relatywne. Dzięki Pascalowi Brucknerowi słusznie zaczął się obawiać o swą międzynarodową reputację. A to, że odpowiadając Brucknerowi usiłuje ratować tę reputację kosztem Ayaan Hirsi Ali, nie polepsza jego sytuacji. Nie zadziało, panie Buruma.

*Tłum. JP; źródło: [www.signandsight.com](http://www.signandsight.com)*

*Necla Kelek urodziła się w Stambule w 1957 i przeprowadziła do Niemiec w wieku lat 10. Napisała kilka książek o przymusowych małżeństwach wśród imigrantów z Turcji, a także książkę o uspołecznieniu, przemocy i wierze muzułmańskich mężczyzn.*

---

## **Krótko i na temat: Weganin nie trafiłby na łamy gazet**

### **Krótko i na temat**

Prasa w Birmingham pisze o Naz Alim, któremu w pubie podano burgera wieprzowego zamiast z mięsa z kurczaka. Publicznie pisze się o przeprosinach restauracji.

Celnie komentuje sprawę Pat Condell: „Wieprzofobiczni muzułmanie robią z igły widły. Jestem weganinem. Gdyby przytrafiło się to mi, nie znalazłoby się to w newsach”.



**Pat Condell** ✓

@patcondell

Porkophobic Muslim makes mountain out of molehill. I'm vegan. If this happened to me it wouldn't be in the news.

---

## **Austria: islamiści będą współtworzyć ustawę o islamie**

**Austriacka ustawa o islamie z 1912 roku ma zostać znowelizowana z inicjatywy ministra spraw zagranicznych Sebastiana Kurza.**

Nowa wersja tej najstarszej w Europie Zachodniej ustawy dotyczącej muzułmanów ma ostatecznie ustanowić prymat prawa krajowego nad prawami religijnymi. Podstawą nowelizacji ma być zapoczątkowany przez Kurza (kiedy był jeszcze sekretarzem stanu ds. integracji) „dialog z islamem”, chociaż najbardziej właściwym organem do zajmowania się tą sprawą byłby urząd ds. wyznań. Negocjacje z radykalną islamistyczną organizacją IGGiÖ (Islamska Wspólnota Wyznaniowa w Austrii) mają doprowadzić do zdefiniowania na nowo praw i obowiązków, które będą obowiązywały muzułmanów w Austrii w najbliższej przyszłości. Krótko mówiąc: islamiści sami mają uczestniczyć w pisaniu planowanej ustawy.



Meczet w Wiedniu

Sebastian Kurz podał niedawno do publicznej wiadomości główne punkty nowelizacji ustawy. Według niego będzie ona próbą

zapobiegania wpływom z zagranicy. Na przykład imamowie mają być kształceni wyłącznie na uniwersytetach austriackich. Poza tym weźmie się pod lupę finansowanie islamskich struktur w Austrii pieniędzmi z zagranicy.

Według Kurza ustawa ma zagwarantować respektowanie muzułmańskich wymogów pogrzebowych oraz zdefiniować kryteria uznawania różnych odłamów i interpretacji [islam]. Oprócz uregulowania opieki duszpasterskiej w więzieniach, placówkach służby zdrowia i w wojsku, rząd planuje zagwarantowanie prawa do obchodzenia islamskich świąt. Jeśli muzułmańscy uczniowie szkół dostaną wtedy wolne, w przyszłości dotyczyć to będzie również osób pracujących.

Wygląda na to, że nowa ustawa o islamie została wynegocjowana w pojedynkę z udziałem przede wszystkim radykalnych sunnickich ugrupowań, jak wspomniana IGGiÖ. Reprezentuje ona jedynie niewielką część muzułmanów. Zaproszona do współpracy organizacja opowiada się na przykład za prawem szariatu i opiera na radykalnych islamskich stowarzyszeniach jak ATIB i Milli Görüs. Krytycy uważają, że angażowanie IGGiÖ, organizacji o wyraźnym profilu islamistycznym w działania państwa, jest formalnym zaproszeniem islamistów do politycznego lobbyingu. Liberalne ugrupowania obawiają się, że doprowadzi to do wielu konfliktów. Obserwatorzy twierdzą ponadto, że wiele z tych organizacji jest sterowanych zza granicy, na przykład Milli Görüs z Turcji.

*Tłumaczenie: Rol*

*źródło:*

<http://www.unzensuriert.at/content/0015110-Kurz-plant-neues-Islamgesetz>

---



# „Niewinność muzulmanów” wycofana z YouTube wyrokiem sądu

Nie milkną echa towarzyszące opublikowanemu w 2012 r. na portalu YouTube filmowi „Niewinność muzulmanów”.

Nagranie, ukazujące w niekorzystnym świetle proroka islamu i jego wyznawców, od samego początku wywoływało gwałtowne reakcje. Najpierw doszło do licznych, krwawych manifestacji w świecie arabskim, w trakcie których zamordowano między innymi czterech amerykańskich dyplomatów w Libii. Następnie doprowadzono do ocenzurowania produkcji w Rosji <http://euroislam.pl/index.php/2012/10/antyislamski-film-niewinnosc-muzulmanow-bedzie-zakazany-w-rosji/> i kilkunastu innych państwach, głównie w Azji i na Bliskim Wschodzie. Ostatecznie podjęto działania uderzające w samych twórców: w Los Angeles aresztowano reżysera filmu, a w Kairze egipski sąd skazał zaocznie na karę śmierci siedmiu amerykańskich Koptów biorących udział w filmie.

✘ Na tym jednak nie poprzestano. 26 lutego 2014 r., Sąd Apelacyjny Stanów Zjednoczonych w San Francisco wydał wyrok zobowiązujący Google do wycofania nagrania z Youtube, osiągając tym samym cel, któremu nie sprostał sam Barack Obama, osobiście wywierający na internetowym gigancie presję w celu zdjęcia filmiku z sieci.

Pretekstem do wszczęcia postępowania sądowego było roszczenie do praw autorskich, wniesione przez aktorkę Cindy Lee Garcia, która w filmie pojawia się przez 5 sekund. Garcia twierdzi, że uczestnicząc w produkcji została świadomie wprowadzona w błąd. Film, którego scenariusz jej przedstawiono, miał nosić tytuł „Pustynny wojownik” i – jak twierdzi zainteresowana – pozbawiony był odniesień do Mahometa i islamu. Aktorka jest przekonana, że została „wrobiona”, gdyż nie spodziewała się

występu w filmie przedstawiającym proroka jako pedofila i kobieciarza.

Sąd apelacyjny przychylił się do wniosku Garcii, przyznając jej prawa autorskie za rolę w filmie. Zdaniem sądu, aktorka myślała, iż bierze udział w innym filmie, niż ostatecznie stworzono. W konsekwencji Google zostało zmuszone do wycofania nagrania z Youtube. Firma póki co zaakceptowała wyrok sądu, choć zapowiada walkę z podjętą decyzją. W trailerze filmu, dostępnym na Youtube, w miejsce usuniętego nagrania pojawiła się następująca informacja:

„Wideo nie jest już dostępne z powodu roszczeń do prawa autorskiego aktorki pojawiającej się w nagraniu przez pięć sekund. Sąd Stanów Zjednoczonych nakazał Google usunięcie wideo. Zdecydowanie nie zgadzamy się z wyrokiem dotyczącym praw autorskich i będziemy z nim walczyć”.

*Bohun,* *na* *podst.:*  
<http://www.theguardian.com/technology/2014/feb/27/google-fight-s-takedown-anti-muslim-video-innocence-of-muslims>

---

## **Wielka Brytania: Bractwo nam nie przeszkadza**

Rząd brytyjski potwierdza, że członkowie oraz organizacje związane z Bractwem Muzułmańskim mogą „swobodnie działać” na terytorium Wielkiej Brytanii „pod warunkiem, że nie będą łamać prawa i przepisów imigracyjnych tego kraju”.

Rząd brytyjski wyraził przekonanie, że członkostwo czy powiązanie z Bractwem Muzułmańskim nie są dowodami na ekstremizm, dodając, że działacze Bractwa mogą swobodnie

działać w Wielkiej Brytanii jeśli będą respektować jej prawa.

Liderzy i aktywni członkowie Bractwa, którzy zbiegli do Wielkiej Brytanii po obaleniu islamskiego prezydenta Morsiego, nadal publicznie sprzeciwiają się wspieranemu przez wojsko rządowi Egiptu.

*Wielka Brytania pozwala członkom wszystkich organizacji politycznych działać swobodnie, jeśli nie łamią jej prawa i przepisów imigracyjnych, poinformowało brytyjskie ministerstwo spraw zagranicznych.*

✘ *Członkowie Bractwa Muzułmańskiego podlegają tym samym, co inni przepisom dotyczącym imigracji, dodał urzędnik ministerstwa.*

Londyn odrzucił fakt uznania Bractwa Muzułmańskiego przez rząd Egiptu za organizację terrorystyczną, podkreślając, że ugrupowanie jest legalne w Wielkiej Brytanii.

Oburzeni z tego powodu egipscy politycy i osobistości medialne oskarżyli rząd Wielkiej Brytanii o wspieranie terroryzmu i ekstremizmu.

Rzecznik ministerstwa spraw zagranicznych potwierdza jednak, że *ani członkostwa w Bractwie Muzułmańskim, ani powiązań z nim nie uważa się w Wielkiej Brytanii za dowód ekstremizmu czy związków z działalnością ekstremistyczną, zapewniając, że kraj ten traktuje jakąkolwiek działalność ekstremistyczną bardzo poważnie.*

Rzecznik dodał też, że *działania nielegalne i ekstremistyczne będą śledzone, a ci, których obecność w kraju nie jest mile widziana, zostaną wydalenii.*

Podkreślając, że nie wspiera żadnej określonej partii politycznej w Egipcie, rząd Wielkiej Brytanii oznajmił, że popiera system polityczny, który obejmuje i reprezentuje wszystkie grupy społeczne, łącznie z Bractwem Muzułmańskim,

jako najlepszy dla długofalowej stabilności i bezpieczeństwa w Egipcie.

Tłumaczenie: ND

Źródło:

<http://english.ahram.org.eg/NewsContent/1/64/93508/Egypt/Politics-/Membership-or-link-to-Muslim-Brotherhood-not-proof.aspx>

---

## Islamska dyskryminacja w kanadyjskiej szkole aikido

*Dyskryminacja, której doświadczyłam, przypomina tę z lat 50, mówi siedemnastoletnia Sonja Power, była uczennica szkoły aikido East Coast Yoshinkan Aikido w Halifaksie.*

Licealistka uważa, że została potraktowana jak „obywatelka drugiej kategorii” przez kolegę z kursu aikido. *Nie pozwalamy, żeby ludzie z powodów religijnych dyskryminowali innych ze względu na rasę, dlatego więc pozwalamy, żeby dyskryminowali kobiety ze względu na płeć?*

Sonja Power uczęszczała na treningi od szóstego roku życia. Wiosną 2012 roku, gdy miała 15 lat, do szkoły dołączył nowy uczeń, który poinformował właściciela, że ze względu na swoją religię – islam – nie może mieć żadnego kontaktu fizycznego z kobietami. Jeśli byłby to kurs garncarstwa albo szermierki nie byłoby problemu, jednak aikido, jak wszystkie sztuki walki, jest oparte na kontakcie fizycznym. Ze względu na muzułmanina na zajęciach wprowadzono segregację. Po treningu, kiedy wszyscy ściskają sobie ręce, muzułmanin po prostu ignorował

kobiety. Nie chciał również zrobić tradycyjnego ukłonu, twierdząc, że może kłaniać się tylko przed Allahem. Warto wiedzieć, że ukłon stanowi ważną część japońskiej sztuki walki i uczniowie regularnie kłaniają się przed sensei oraz przednią ścianą sali do ćwiczeń, czyli dojo – gdzie zazwyczaj znajdują się podobizny pionierów aikido.



Sonja Power

Nastolatka w towarzystwie matki zwróciła się do sensei, nauczyciela, jednak ten wyjaśnił, że nie może pogwałcać niczych praw religijnych i kazał im się pogodzić z zaistniałą sytuacją. Sonja Power chciała ukończyć trening, została więc w szkole jeszcze kilka miesięcy, jednak miarka przebrała się, kiedy muzułmanin zaczął rozdawać kolegom literaturę religijną. W lipcu 2012 rozdawał broszurkę pod tytułem „Islam; od ciemności do światła” autorstwa islamisty z Toronto, Suhaila Kapoora. Oto jeden z fragmentów: *Jeśli kobieta pokazuje swoje ciało, oznacza to, że chce zwrócić na siebie uwagę, a potencjalnie wiele więcej.* Autor upoważnia również mężczyzn do wymierzenia lekkiego klapsa swoim żonom w przypadku niemoralnego zachowania.

Sonja czuła, że nie może trenować z osobą o podobnych poglądach. Nie może też zrozumieć, dlaczego religia dyskryminuje jedną z płci – w końcu jest to cecha, z którą się rodzimy, a nie nasz wolny wybór.

Właściciel i sensei szkoły East Coast Yoshinkan Aikido, Steve Nickerson, posiadacz czarnego pasa piątego stopnia, w liście do „National Post” wyjaśnia, że na zajęciach nie doszło do segregacji, a on zgodził się na roszczenia muzułmanina ponieważ wierzy, że każdy powinien mieć równy dostęp do rekreacji. Nova Scotia Human Rights Commission oraz Halifax Recreation Administration, które nadzorują ośrodek, poparły jego decyzję, którą określają jako „rozsądną, prawą i

poprawną”.

Lokalny samorząd Halifax podkreślił, że jest to niezwykle delikatna sprawa: *Czasami korzystanie z praw człowieka przez jedną osobę może pogwałcać prawa człowieka innych osób* – pisze na łamach „National Post” regionalny koordynator ds. rekreacji Peter Jollimore. Dodaje, że jego zdaniem takie problemy często można rozwiązać dzięki dialogowi.

Amir Hussain, profesor teologii na katolickim Uniwersytecie Loyola Marymount w Los Angeles, doktoryzował się w temacie wspólnot muzułmańskich w Toronto. W komentarzu dla „National Post” stwierdził, że żądania muzułmańskiego ucznia aikido są niecodzienną interpretacją północnoamerykańskiego islamu, chociaż *być może ta osoba czuje, że tego właśnie wymaga jej religia. Islam zaleca szacunek dla nauczycieli*, dodał Hussain, *i rzeczywiście islam zakazuje „kłaniać się” przed innymi bogami, ale sensei nie jest bogiem.*

Tłumaczenie: GB

Źródło:

<http://news.nationalpost.com/2014/01/14/teen-felt-degraded-after-teacher-divided-aikido-classes-by-gender-following-male-students-religious-request/>

---

## **Socjalizm i rasizm w oczach muzułmanów**

**Drodzy Czytelnicy, dzisiaj zamiast newsa – dowcip.**

Muzułmańskie dziecko w Skandynawii pyta mamę: Mamo, co to jest socjalizm i co to jest rasizm?.

Mama: No więc tak, Ali... Socjalizm jest wtedy, kiedy biali ludzie pracują codziennie, żebyśmy my mogli przyjechać do ich krajów i dostawać zasiłki... no wiesz – dopłaty do czynszu, kupony na jedzenie, darmowe leczenie i takie tam. Na tym polega socjalizm.

Ali: Ale mamo, czy ci głupi biali ludzie nie wściekają się, że tak jest?

Mama: Oczywiście, że tak, kochanie. I to jest właśnie rasizm!



*Oprac. PJ.*

---

## **Norwegia: muzułmanki pod presją nikabu**

**Liczba kobiet noszących nikab (całkowicie zasłaniający twarz) w Norwegii znacząco wzrosła w ciągu dwóch ostatnich lat.**

Inne muzułmanki postrzegają to jako nasilenie radykalizacji i presję, żeby same zaczęły nosić nikab. Wiele z przedstawicielek nowego pokolenia muzułmanów w Norwegii wybiera surową i dosłowną interpretację islamskich nakazów i zakazów, mówi historyk religii Kari Vogt.

Kobiety w czarnych, długich do kostek nikabach zakrywających wszystko, również twarz, to coraz częstszy widok na ulicach Oslo. Większość sklepów z odzieżą w dzielnicy Grønland odnotowała znaczący wzrost sprzedaży nikabów. Również za pośrednictwem Facebooka można kupić zasłony twarzy i inne

islamskie stroje.

Organizacja Al Furqan Relief Kvinner szyje i sprzedaje nikaby, dżilbaby i abaje, żeby zarobić na pomoc ofiarom wojny w Syrii. Jedną z najważniejszych osób w tej organizacji jest podejrzewana przez PST (policyjne służby bezpieczeństwa) o finansowanie terroru i handel ludźmi.

### **Odważne w nikabie**

✘ Członkinie Al Furqan Relief Kvinner, które nie chcą ujawnić swej tożsamości w mediach, twierdzą, że nikt z kierownictwa nie nosi nikabu. Uważają jednak, że kobiety noszące nikab są odważne: *Nie są dżihadystkami, po prostu słuchają tych uczonych, którzy twierdzą, że islam nakazuje kobietom całkowicie się zakrywać.*

W Norwegii rozgorzała debata na temat radykalizujących się młodych muzułmanów, kiedy dwie siostry somalijskiego pochodzenia pojechały do Syrii, żeby „pomagać muzułmanom”. W mailu do ojca napisały, że gotowe są umrzeć za islam. Jedną z nich zaczęła nosić nikab przed wyjazdem. Ich los jest nieznany, są poszukiwane przez Interpol.

### **Jak żony Proroka**

Na debacie o wydanej właśnie książce „Norsk Jihad” (Norweski dżihad) w Domu Literatury w Oslo pojawiło się więcej kobiet w nikabach całkowicie zakrywających twarz, niż tych w hidżabach zakrywających tylko włosy.

Coraz więcej kobiet próbuje żyć tak, jak żyły ponoć żony proroka Mahometa. Uważają, że będą przez to lepszymi muzułmankami. Niektóre urodziły się w Norwegii i mają rodziców muzułmanów, inne przyjechały z zagranicy, a jeszcze inne to norweskie konwertytki. Większość z nich ma między 16 a 30 lat. Studiują albo wychowują w domu dzieci, gdyż ich mężowie uważają, że to mężczyzna ma utrzymywać rodzinę.

### **Policja w nikabach**





# Uczonych apologetów islamu świat równoległy

*Mariusz Malinowski*

Na temat równoległej rzeczywistości naszych konwertytek można pisać długo. I na nic nie zdadzą się zabiegi typu „mnie tu nie było” polegające na wymazaniu dyskusji na jednym z „fanpejdżów” traktujących o islamie na Facebooku – tak jak to się stało w przypadku materiału, który komentowałem w poprzednim [artykule](#).

Dyskusja z konwertykami – o właśnie, a gdzie są nasi konwertycy? – przebiega według następującego algorytmu: jakaś teza, poparta konkretnym źródłem, zostaje zmieciona argumentem, że źródło nie jest w języku arabskim albo że „ten uczonek to wariat” itd. Następnym wybiegiem jest niewiedza lub nawet oszustwo. Nasze konwertytki posługują się unieważnionymi wersetami Koranu, a na zwrócenie im uwagi reagują na przykład tak: *Nie jestem alfą i omegą islamu, nie wiem jeszcze wszystkiego, dla mnie jest najważniejsze, aby być dobrą muzułmanką i żeby Allah miał ze mnie radość* (jak to napisała użytkowniczka FB „Małeństwo M.”) .



Ale ileż można dywagować nad skonwertowanymi umysłami naszych konwertytek i szukać w ich wypowiedziach prawdy o islamie. W tym miejscu pozwolę sobie na małą statystykę: swój sukces Mahomet zawdzięczał polityce. Do momentu, kiedy

wyprowadził się z Mekki, dzięki swoim kazaniom zyskał 150 współwyznawców. Natomiast po wejściu na drogę pod hasłem

„grabcie nagrabiłone”\* zyskał ich około 100 000, czyli 0,3% przyjęło jego nauki dobrowolnie, zaś 99,7% wstąpiło w szeregi muzułmanów, ponieważ im się opłacało lub zostali w ten czy inny sposób zmuszeni. „Tylko” 64% Koranu poświęcone jest niewiernym, ale prawie całość (81%) życiorysu Mahometa traktuje o jego walce z nimi; hadisy poświęcają niewiernym 32% tekstu. Dżihad należy do jednej z najważniejszych koncepcji w islamie – w trylogii (Koran, sunna, hadisy) zabiera najwięcej miejsca. Materiał poświęcony dżihadowi to 24% medyńskiego Koranu i 9% z całej objętości Koranu. Dżihadowi poświęcone jest 21% hadisów Bukhariego i 67% życiorysu Mahometa – sunny.

Statystyka pozwala nam zmierzyć prawdziwość twierdzenia, często wygłaszanego przez muzułmanów i apologetów islamu, że ten prawdziwy dżihad jest walką wewnętrzną. Jest to jakby „większy dżihad”, w odróżnieniu od „mniejszego dżihadu”, który oznacza walkę mieczem. Pojęcia „większy dżihad” nie znajdziemy jednak w Koranie, a rabin Reuven Firestone (znawca średniowiecznego islamu i judaizmu) twierdzi, że coś takiego nie istnieje. Z drugiej strony, w hadisach znajdujemy nawiązanie do pewnych praktyk czysto religijnych, które są wyniesione do poziomu dżihadu mieczem. Oczywiście reszta, czyli 98% hadisów, poświęconych dżihadowi, mówi o dżihadzie jako o walce mieczem – traktuje go jako przynoszący najwięcej zaszczytów czyn ku chwale Boga.

Statystyka dotycząca dżihadu wygląda tak: „większy dżihad”, ten wewnętrzny, to 2% z dżihadu a ten „mniejszcyli dżihad mieczem, 98%. Czym jest więc dżihad?

Jeżeli zauważymy, że w Koranie 91 razy wspomina się, iż Mahomet jest doskonałym muzułmaninem, a prorok 80% swojego życia poświęcił walce z niewiernymi, to już wiemy, czym jest dżihad i żadna konwertytka tu nie pomoże, ani nawet dwie.[\[1\]](#)



Prof. Ph dr Pavel Barša

Islamem zajmuje się również świat naukowy. W Czechach na uczelniach bryluje Prof. Ph Dr Pavel Barša. <http://vimeo.com/40931928> Ten opakowany tytułami naukowiec wysunął błyskotliwą tezę: żądanie zapisania w konstytucji europejskiej zdania „o chrześcijańskich korzeniach EU” jest jakby preludium do tego, żeby muzułmanie podzielili los Żydów w latach 40 XX w. Teza iście rewolucyjna. Oto w Europie nie było nazizmu – wystarczyło tylko to, że była ona chrześcijańska i doszło do holocaustu. Następną świątłą tezą profesora było przypisanie odpowiedzialności za aktualny stan Europy w kontekście muzułmańskim temu, że np. dwa kraje przodujące w multikulturalizmie – Francja i Holandia zaczęły gettoizować swoich obywateli pochodzenia muzułmańskiego. Nie bierze on jednak pod uwagę faktu, że w 1990 roku muzułmanów w Holandii było mniej niż 0,5 mln, a teraz jest ich prawie milion, co przy praktycznie niezmienionej populacji niemuzułmanów nie mogło nie mieć wpływu[2][3].



Prof. dr Dipl. Theol. Joseph Freise

Podczas tego samego panelu wykładowego, pewien uczony niemieckojęzyczny, prof. dr. paed. Joseph Freise, Dipl. Theol., wysunął następną tezę, którą w skrócie można przedstawić tak: „Powodem niepokoju i niezadowolenia społeczności muzułmańskiej na Zachodzie jest to, że każdy daje im odczuć to, że są inni”. Czyli całe życie wbija im się w głowy sentencje Koranu czy hadisów mówiące o wyjątkowości ich nabożeństwa, cały czas zaznaczają swoją wyjątkowość tym, że są skłóćeni z jedzeniem, ubraniem i czymkolwiek, co nie jest islamskie – i to nie jest przyczyna, ale przyczyną jest to, że my potwierdzamy ich wyjątkowość i to właśnie wywołuje ich agresję.



dr Łukasz Jurczyszyn

Wróćmy na nasze podwórko. W [GW socjolog Łukasz Jurczyszyn](#) buduje teorię, że Francuzi nagle się odwrócili od swoich muzułmanów i przebrali policjantów za robocopy i to właśnie było powodem tego, co dzieje się obecnie na francuskich ulicach. Problem z muzułmanami ma wiele czynników, różne narody, kraje się w to wplątują, ale jest jeden wspólny mianownik – ten problem zawsze dotyczy wyznawców islamu, co naukowcom jakoś umyka i pozwala im stworzyć ich własny świat równoległy. W tym świecie, dwojąc się i trojąc niczym intelektualności z lat 20 i 30 poprzedniego stulecia broniący komunizmu, bronią islamu, wytykając nam, że go nie rozumiemy.

Nazisto, jeżeli czytasz ten artykuł, życie twoje zaczyna być proste. Od czeskiego profesora Pavla Baršy dowiedziałaś się właśnie, że nie jesteś winny zagłady Żydów, bo to chrześcijanie mają ten problem na karku. Teraz zainwestuj w solarium, czuprynę, brodę, glany zamień na sandały i spełnisz warunek profesora Josepha Freise. Będziesz inny, co każdy niebawem da ci odczuć, będziesz miał powód, żeby sobie poszumieć na ulicach. A jakby tego było mało, to dr Łukasz Jurczyszyn z pewnością wyjaśni, dlaczego akurat masz ochotę

coś spalić lub, jak Bóg da, wysadzić się w powietrze. A całej twojej krucjacie będą akompaniować organizacje pozarządowe, które będą cię pieczołowicie chronić przed barbarzyńskimi zapędami chrześcijańskiej Europy.

---

\* Hasło znane z rewolucji boleszwickiej: „*grab, nagrablenoje*” (rabuj to, co zrabowano).

---

## **Bez nikabu w brytyjskich szpitalach**

**Zgodnie z rządowym rozporządzeniem reguły regulujące ubiór pracowników służby zdrowia zostaną zrewidowane tak, żeby komunikacja z pacjentem była zagwarantowana nawet kosztem prawa pracownic do noszenia nikabu.**

David Cameron zapowiedział, że będzie wspierał zakaz zasłaniania twarzy w sektorze publicznym. Śledztwo „The Telegraph” wykazało, że 17 szpitali państwowych już wcześniej po cichu wprowadziło zakaz noszenia nikabu przez personel, który ma kontakt z pacjentem. Niektóre placówki zaostrzyły przepis, nakazując odsłonięcie twarzy we wszystkich sytuacjach, które wymagają komunikacji, np. podczas szkoleń. Okazuje się, że część tych szpitali jest położona w okolicy z dużą populacją muzułmanów, jak np. East London, czy Bradford oraz Dewsbury w Yorkshire.

W Anglii do tej pory nie było ogólnych zasad obowiązujących we wszystkich placówkach. O zasadach ubioru najczęściej decydował

szef każdego szpitala; w wielu wypadkach regulamin dopuszczał zasłanianie twarzy z powodów religijnych.

✘ Minister zdrowia doktor Dan Poulter popiera zakaz zasłaniania twarzy przez personel podczas kontaktu z pacjentem. Argumentuje, iż mimo, że jest dumny z *etnicznej różnorodności pracowników służby zdrowia i popiera wolność religijną i kulturową, jednak dobra opieka nad pacjentem opiera się na efektywnej komunikacji werbalnej i niewerbalnej.* Natomiast minister spraw wewnętrznych Theresa May oznajmiła, że mówienie kobietom co mogą nosić, a czego nie, nie jest rolą państwa.

Dr Sarah Wollaston, deputowana z ramienia Partii Konserwatywnej tłumaczy, że te same zasady powinny obowiązywać wszystkim: *Jeśli chciałabym nosić kominiarkę do pracy, na pewno nie spotkałabym się z akceptacją. W wielu miejscach, jak na przykład w sądach, szkołach czy szpitalach, gdzie potrzebujemy jasnej komunikacji, nikab jest nie na miejscu. Dziwi mnie, że kobiety w polityce nie walczą z nikabem. W ten sposób pokazałyby, że w naszym społeczeństwie kobiety są widoczne, a ich zdanie się liczy”.*

Gabbie Batyn, na podst.  
<http://www.telegraph.co.uk/health/nhs/10319264/Secret-ban-on-face-veils-for-staff-at-17-hospitals.html#>